Nr. 217. Warszawa, Sobota dnia 9 (21) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 48.
Zachód słońca o g. 6 m. 8.

Długość dnia g. 12 m. 22.
Ubyło dnia g. 4 m. 26.

Sobota 21 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Mateusza
Niedziel.	Ładysława
Poniedz.	Tekli P. M.
Wtorek	N. M. P. od wyk. n.
Sroda	Firmina B. W.
Czwart.	Cypryana M.
Piątek	Koźmy i Damiana M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
półrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość błogosławionego Ładysława z Gielniowa, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się całodzienne odpustowe nabożeństwo.

W czasie tej uroczystości Słowo Boże na sumie wygłosi ks. Rembieliński, profesor seminaryum metropolitalnego

Jutro też przypadają odpusty pamiątki poświęcenia w kościołach: Poaugustyańskim i Pofranciszkańskim.

Jutro o 10-ej rano w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, przed ołtarzem św. Tekli panny i męczennicki, odprawi się uroczysta wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro także w kaplicy Matki Bozkiej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawioną zostanie uroczysta wotywa.

Jutro po nieszporach, w zakrystyi kościoła św. Krzyża, odbędzie się sesya kwartalna bractwa św. Rocha.

Zamącone stosunki.

Gazety angielskie są w złym humorze z powodu postawy, jaką zajęła rzeczpospolita francuzka w sprawie konwersyi długu egipskiego.

Między wierszami artykułów tych widać jednak, że nietylko współczucie bezinteresowne dla biednego felaha sprowadziło burzę, ale w grze tej znajduje się interes specyalnie brytański.

Wiadomości z Kairu potwierdzają to przypuszczenie.

Dawny radzca finansowy kedywa egipskiego, sir Edgar Vincent, obecnie zarządzający bankiem otomańskim w Konstantynopolu, w swoim czasie wypracował kedywewi piękny projekt budżetu, obiecujący pokaźne dochody.

Owóż dzieje się tak, że pomimo sprzętów, które zapowiadają się jak najpomyślniej, ta piękna przewyżka dochodów... na papierze — w rzeczywistości zamieni się w poważny niedobór.

Przy obliczaniu wydatków na administracyę, wyrachowano zwykłe wydatki rządu egipskiego — a nie wzięto pod uwagę, że radcy i agenci angielscy gospodarują w Egipcie jakby w podbitym kraju, że się rzucają do wielkich przedsięwzięć, naturalnie kosztem egipcyan.

Tak milion liwrów egipskich został odłożony na bok, tytułem zapomogi dla wielkich robót irygacyjnych domy Colin Scotth-Monerieff. Suma ta ponętna swą wielkością roztopiła się w robotach przedwstępnych, bez wyraźnego rezultatu.

Milion liwrów również został wydany na uporządkowanie załóg egipskich w Sudanie, ale rachunki nie były tu nigdy ścisłe.

Teraz pocieszano się już nadzieją, że skutkiem tych wydatków wywołany deficyt 160,000 liwrów, będzie mógł być pokryty z konwersyi pożyczek.

Anglicy również na te wpływy liczyli, a że postawa Francyi dała zawód, to powinni sami do siebie mieć pretensyę, gdyż Francya potrzebowała przy dobrych chęciach w tej sprawie posiadać odpowiednie rękojmie.

Bo nadto Francya czyta w artykule „Saturday Review", że Anglia nic sobie nie robi z danego Europie słowa i wojska jej nie wyjadą z Egiptu nigdy.

Zachowywanie się takie anglików wydaje się w swej pyszałkowatości wielce lekkomyślnem, bo przecie i uczucie

---

95

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

Młoda dziewczyna zatrzymała się i patrzyła na doktora, który zasłaniał Pawła.

— Pan Paweł Fromental...

Znalazłszy się tak niespodzianie w obecności tego którego kochała, a którego oczy patrzyły w nią z uwielbieniem, Marta poczuła ogarniające ją płomienie.

Krzyknęła, położyła rękę na sercu i byłaby upadła, gdyby jej nie podtrzymał Jakób.

Paweł chciał także porwać ją w swoje objęcia, ale powstrzymał zapał, który go popychał naprzód.

Jakieś zazdrosne podejrzenie, przemknęło przez głowę Jakóba.

— Co tobie, kochana Marto?—zapytał zaniepokojony — dla czegoś krzyknęła, zkąd to pomieszanie?...

Sierota zrozumiała, że tajemnica gotowa się wydać, a nie miała sposobu zapobiedz temu.

Z szybkością błyskawicy pojęła fatalne następstwa podobnego odkrycia.

Zebrała z nadludzką energią wszystkie swe siły, jakie kobiety znajdują zawsze, gdy są zagrożone niebezpieczeństwem i z uśmiechem na ustach, z jasnemi niewinnemi oczyma, wyprostowała się.

— Nic mi nie jest, panie doktorze...— odpowiedziała — nic takiego, cobym określić potrafiła. Chwilowe jakieś osłabienie... Ale to już przeszło...

— Zupełnie?...

— Najzupełniej...—Nie pozostało ani śladu...

Jakób zmarszczył brwi.

Tłomaczenie się młodej dziewczyny, chociaż prawdopodobne, nie zadowoliło go jednakże.

To nagłe i tak krótko trwające osłabienie, wydało mu się mocno podejrzanem.

— Co to znaczy?—pomyślał sobie.— Czy przypadkiem nie jestem oszukiwany? Czy Marta zapewniając mnie, że nie kocha nikogo, nie kłamała czasem przedemną, czy czasem nie odkryją dowodu?...

I Thompson rzucił przenikliwe na Pawła Fromentala spojrzenie.

Ten ze swej strony pożerał oczami młodą dziewczynę, która przyłożyła paluszek do ust, nakazując mu milczenie.

— Jakże mi przykro — odezwał się syn Rajmunda—że nagła niedyspozycya pani, przypadła właśnie w chwili, kiedy miałem szczęście być jej przedstawionym!... Pozostawi to nieprzyjemne może po mnie wspomnienie...

— Niech pan wcale temu nie wierzy!... odpowiedziała uśmiechając się sierota.— Czyżby pan naprawdę tak miał złe o moim rozsądku pojęcie?...—Niedyspozycya zupełnie przeszła i zupełnie już o niej zapomniałam... — Witam pana w tym domu, że zaś jesteś pan ulubieńcem doktora Thompsona, któremu bardzo wiele jestem winną, liczę, że staniesz się pan moim także przyjacielem.

I z najnaturalniejszą w świecie gracyą podała rękę Pawłowi.

Jakób Lagarde wiecznie podejrzliwy, wiecznie niedowierzający, śledził wyraz oczu obojga młodych, studyował poruszenia ich ust, czy nie ujrzy czasem na nich jakiego dwuznacznego uśmiechu, ale został pobity spokojem Marty i naturalnem swobodnem zachowywaniem się Pawła.

— Nie, oni się nie znali...—zakonkludował nareszcie — niepodobna, aby ją kochał... A zresztą, jeżeli mnie wyprowadzili w pole i znają się i kochają od dawna, to nie ma nic w tem wielkiego!— Skończy się to niezadługo... — Paweł Fromental nie jest wcale niebezpiecznym, nie należy on już wcale do tego świata.

Zasępił czoło, a w oczach dzikie zabłysły mu płomienie.

Marta spostrzegła to i zimno się jej zrobiło.

Ale wyraz fizyonomii doktora Thompsona zmienił się zaraz zupełnie.

Twarz jego z ponurej i groźnej, stała się odrazu otwartą i uśmiechniętą.

— No—odezwał się do sieroty i Pawła—porozmawiajcie ze sobą swobodnie, poznajcie się lepiej moje dzieci, bo zapewne dosyć często widywać się będziecie...—Ja muszę iść do gości i zostawiam was samych...

Skinął przyjaźnie ręką i odszedł.

Marta musiała sobie przyznać tą razą, że wcale nie zrozumiała postępowania doktora.

narodowe egipskie także coś powie o tych zamiarach ciągłej okupacyi Egiptu.

Sprawę tę poruszamy w naszym przeglądzie kwestyj zagranicznych, gdyż wpływa ona na stosunki angielsko-francuzkie i czyni je podrażnionemi.

Wina jednakże tego nieporozumienia i rozgoryczenia spada na Wielką Brytanię, która lubuje się zawsze w dyplomatycznem matactwie, niemniej jednak to rozjątrzenie anglików przeciw francuzom sprawiać musi wielką przyjemność w Berlinie i daje pewne nadzieje, że w razie „wielkich wypadków" europejskich, Anglia chętnie się zwróci przeciw Francyi.

Kronika polityczna.

Niemcy. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze:

„Decyzya w wyborach zależy często od ludzi, którzy w życiu potocznem do żadnego nie należą stronnictwa. Oddający się pracy obywatele, dla których każdy rząd jest dobrym, który zapewnia spokój w kraju i daje tem możność pracy, przechylając się na tę lub inną stronę, zapewniają zwycięztwo jednemu ze stronnictw z sobą walczących. Dla ocenienia szans wyborów w d. 22 b. m. odbyć się mających we Francyi, ważną niewątpliwie jest ta okoliczność, że na świat, poświęcający się ekonomicznym interesom, agitacya wyborcza i zbliżający się termin wyborów żadnego nie wywiera wpływu.

„Fabryki jak zwykle są w ruchu, zamówienia regularnie nadchodzą, i nikt się nie obawia zawierać umów o dostawę wyrobów na odleglejsze terminy. Nigdzie nie widać cofania się kapitałów, objawiającego się zwykle za zbliżeniem się wielkich przesileń. Francuzki tedy świat interesów nie zdaje się przypuszczać, że bliską jest urzeczywistnienia groźba rewizyi, to jest zmiany konstytucyi, któraby zakwestyonowała organizacyę władz państwowych.

„Zresztą, stronnictwu, pragnącemu utrzymania status quo, przychodzą w pomoc organa prasy, które same przez się nie będąc przeciwnie przywróceniu monarchii, dążą do odwrócenia wstrząśnień społecznych. Przedstawiają one wyborcom cały szereg koniecznych zmian, pociągających za sobą ciągłe agitacye, które stałyby się koniecznem i naturalnem następstwem gruntownej rewizyi konstytucyi.

„Nie wielką wprawdzie jest liczba wybitnych polityków, którzy w zasadzie przyznają się do monarchicznej formy rządu, ale przez wzgląd na trudności w przeprowadzeniu zmiany, obowiązują się w obec wyborców swoich do utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy; kto wie przecież, czy w przyszłą niedzielę, nie stanie przy urnie wielu niepolityków, którzy głosy swoje dadzą kandydatom republikańskim, ponieważ uważają rzeczpospolitę z wszelkiemi jej wadami za mniejsze złe od rzucenia się w przyszłość niepewną, jaką przedstawiają stronnictwa monarchiczno-imperyalistowskie."

* Ks. Bismarck kupił jednę z ważniejszych gazet południowo niemieckich, mianowicie „Augsburger Zeitung."

Włochy. „Osservatore Romano" pisze: „Italie" doniosła, a za nią różne dzienniki powtarzają taką wiadomość:

„Dowiadujemy się, że zdrowie Papieża pogarsza się codziennie. Nie ma „już sił, do trzymania się na nogach. „W oczach niknie stopniowo. Nie może „kroku postąpić bez podpory; jego „spacery po ogrodach, ograniczają się „do objazdu w powozie kilku alei lub „też do przebywania ich w lektyce."

„Ależ szanowny kolego z „Italie," widać, że oczyma tendencyi spoglądasz na Papieża z placu św. Piotra. Gdybyś zamiast tego, chciał go oglądać na własne oczy, wtedy mógłbyś się przekonać, że Ojciec św. mimo swoich lat 80, jest jeszcze krzepki i pełen życia, że doskonale trzyma się na nogach, że żadnej podpory nie potrzebuje; że na spacerach wysiada z powozu i kroczy z taką młodzieńczą rzeźwością, któraby zawstydzić mogła wielu pieszczonych paniczyków tobie i mnie znajomych."

* Napaść Caporaliego podniosła upadającą popularność Crispiego. Dzienniki wszystkie bez wyjątku poświęcają gorące artykuły pierwszemu ministrowi. Ambasador niemiecki w imieniu swego monarchy złożył mu życzenia, a Mariani zapisał się na liście odwiedzających.

Utrzymują, że Caporali jest obłąkany.

* Sbarbaro, skazany na siedm lat więzienia, został wybrany na deputowanego z Pawii. Uczyniło to ogromne wrażenie.

Francya. Minister spraw wewnętrznych Constans, który przebywał przez czas jakiś w Tuluzie, aby tam zwalczyć kandydaturę korsykanina Susiniego, powrócił do Paryża, zkąd wystosował list otwarty do wyborców. Minister zaznacza w nim nieprzewidywaną, a wielce dla rzeczpospolitej pomyślną wiadomość. Oto wiele okręgów południowych, w których dotychczas republikanie walczyli z mniejszem lub większem szczęściem z przedstawicielami partyi radykałów nieprzejednanych, w roku bieżącym postawiło tylko kandydatów oportunistycznych. Ten niespodziewany zwrot w opinii mieszkańców południa, którzy dotychczas dostarczali izbie najzawziętszych przeciwników oportunistów, przypisywany jest również w znacznej części nieufności, jaką wzbudza obecnie partya Boulangera.

* Po przeglądzie wojsk w Saint Michel miał generał Miribel przemowę do oficerów, w której wyraził, że Francya, wsparta na swojej armii i odzyskawszy należne w świecie stanowisko silnego i niczego bać się nie potrzebuje. Minister wojny Freycinet pochwalił wojsko i oświadczył, że z taką armią może być Francya bezpieczna.

Serbia. Królowa Natalia przybywa stanowczo w d. 29 b. m. do Belgradu, gdzie jeżeli przybycie swe zapowie, będzie przyjętą urzędownie i powiedzioną w konaku przy boku króla Aleksandra. Metropolita Michał zarządził już środki, aby królowa przyjętą została ostentacyjnie przez duchowieństwo serbskie.

Holandya. Posiedzenia niderlandzkich stanów jeneralnych zostały otwarte mową tronową, odczytaną przez ministra spraw wewnętrznych, barona Mackay. — Mowa zaznacza zadowolenie z serdecznego udziału narodu w uroczystości jubileuszowej króla, stwierdza, iż stosunki królestwa do mocarstw nie uległy zmianie, oraz obiecuje ważne dla krajowego handlu i przemysłu reformy celne i przewozowe. Ze znacznemi zmianami celnemi na granicy niemieckiej opinia publiczna łączy fakt udzielenia cesarzowi Wilhelmowi najwyższego niderlandzkiego orderu wojskowego, mianowicie wielkiego krzyża Wilhelma. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zdarza się, iż insygnia tego orderu otrzymuje książę, który jeszcze nie brał udziału w bitwie na polu wojny. Cesarz Wilhelm I otrzymał ten order dopiero po wstąpieniu na tron cesarski, cesarz Fryderyk i książę Fryderyk Karol dopiero po zwycięztwie w roku 1870. Order Wilhelma został ustanowiony przez króla Wilhelma niderlandzkiego w r. 1815, w czasie, gdy wojsko niderlandzkie zostało zmobilizowane przeciw Napoleonowi I po powrocie z Elby, i służy jako najwyższa oznaka wojskowa w Niderlandach, — ceniona wielce zarówno w Niemczech, jak w Austryi, gdzie komandorem orderu jest arcyksiążę Albrecht austryacki.

Hiszpania. Prasa zaznaczyła, że obecność p. Alonzo Martinez w Paryżu przeszła bez wrażenia. Rząd francuski nie uczynił najmniejszej demonstracyi na cześć prezesa Kortezów. W tymże samym czasie p. Cambon, ambasador francuski w Hiszpanii, przyjmowany był w Corunna z wielkiemi honorami. Zapewniają, że przyjęcie to świetne było urządzone z rozkazu ministra spraw zagranicznych, markiza de la Vega de Armijo. Dodają także, że sytuacya ministra hiszpańskiego w Berlinie, staje się z dniem każdym trudniejsza.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI.

„Ptaki niebieskie," komedya w 3 ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

Ani sieją, ani orzą, jak owe ptaki niebieskie...

Ale gdy tamte z wesołym świergotem szybują w górę ku niebiosom, „ptaki niebieskie" w ludzkiej skórze ciągną do błota.

Kobiety, które poczciwe imię swych mężów zaszargały w marnotrawstwie i wyszukiwaniu cudzego miłosierdzia, mężczyzni żyjący z szulerki lub pieczeniarstwa, próżniacy obojga płci, pijawki cudzej pracy, oto postacie, których licznę galeryę wyprowadza p. Przybylski w swojej komedyi.

Obraz ponurej barwy, często zatrętny, lecz wiele w sobie mający realizmu

---

Dla czego pozostawiał ją samą z Pawłem... dla czego pozwolił jej swobodnie z nim pomówić?...

Co to mogło znaczyć?...

Czyby ten człowiek taki niedowierzający i taki przebiegły, dał się naprawdę oszukać?...

Czy uwierzył jej tłomaczeniu?...

Czy w istocie nie zrozumiał co znaczył ten jej okrzyk na widok Pawła?...

Nie miała czasu zastanowić się nad tem wszystkiem, bo syn Rajmunda odezwał się do niej:

— Czy pani pozwoli podać sobie rękę i przejść się ze mną po salonach?... Zabawa w obecności pani, wyda mi się daleko piękniejszą.

Za całą odpowiedź, Marta wsunęła drżącą rączkę pod rękę Pawłowi i zaczęli się przechadzać pomiędzy gośćmi.

Jakób Lagarde, kryjąc się poza grupy rozmawiających, obserwował ich bacznie.

— Ztego co cierpię, przekonywam się dopiero jak ją kocham szaleniel— powiedział do siebie. — Zazdrość jest szkaradną chorobą. To rak, co toczy serce... Czyliż jego przekładała nade mnie?... Pewnie że byłbym zadowolonym z tego... Ten chłopak mnie zawadza... Zabując go... nie będę wcale mordercą... będę tylko mścicielem!...

Paweł i Marta trzymając się pod rę ce, nie przemówili dotąd do siebie ani jednego słowa, żadne z nich nie miało odwagi rozpocząć dyskursu.

Nareszcie Paweł przerwał pierwszy milczenie.

— Panno Marto!... rzekł z cicha, jak ja wiele mam pani do powiedzenia... to trudne do wiary doprawdy!...

Przed udzieleniem odpowiedzi Marta zwolna zwróciła głowę.

— Nie spostrzegłszy doktora, ścisnęła gorączkowo rękę Pawła i szepnęła:

— Proszę pana...

Rzekłszy to pociągnęła syna Rajmunda do małego saloniku przemienionego w ogród, w którym właśnie miała przed tem rozmowę z Fabianem de Chatelux. Zamiast jednak tu się zatrzymać uniosła zasłonę z perskiej materyi, nacisnęła sprężynę drzwiczek ukrytych i otworzyła do małego słabo oświetlonego buduaru.

Gdy weszli za próg, Marta zamknęła drzwi za sobą.

Paweł upadł na kolana na dywan i wyciągając ręce do młodej dziewczyny, szeptał głosem namiętnym, poruszającym Martę do głębi.

— Ja to ci mam powiedzieć Marto, że czekam od ciebie wyroku... wyroku życia lub śmierci...

Sierota stała cała drżąca.

Nie była wstanie zdobyć się na odpowiedź.

Paweł mówił dalej:

— Zrozumiałem, że się obawiasz... i żem milczeć powinien... Ten sam znak twój rozpaczliwy przekonał mnie, że znasz wszystkie myśli moje... Tak jest, ty wiesz o tem dobrze, że od pierwszego zobaczenia cię, pokochałem cię prawdziwie!... Wyjechałaś gdzieś bez śladu... Myślałem, że cię już straciłem na zawsze i zrozpaczony błagałem Boga, żeby śmierć zesłał na mnie... Ale Pan Bóg ulitował się widocznie nademną, skoro pozwolił mi cię odnaleźć, skoro doprowadził mnie do miejsca, w którem przebywasz...

Przyszedłem nie wiedząc, czy idę po największe szczęście, czy po rozpacz bez granic.

Dusza moja i serce moje należą do ciebie niepodzielnie... cokolwiek bądź postanowisz, przyjmę to z pokorą.

Powiedz mi, że zanadto robiłem sobie nadziei... powiedz, że nie jesteś wolną... że mnie nie kochasz... że mnie nigdy nie będziesz mogła pokochać... powiedz mi to, a ja bez skargi, bez szemrania oddalę się natychmiast... Powiedz mi to, a cierpienia moje nie będą trwały długo, bo śmierć mnie, bez potrzeby uciekania się do samobójstwa, zaraz zabierze.

Młody człowiek umilkł.

Marta przez parę chwil wymawiała słowa jakieś bez związku i niezrozumiałe, ale nareszcie z wielkim wysiłkiem podała rękę synowi Rajmunda i głosem złamanym lecz wyraźnym rzekła:

— Ja cię kocham Pawle!...

Objął w swoje ramiona „Czarodziejkę" i przycisnął do serca.

Oboje drżeli w upojeniu, chwilową ale ogromną, nieskończoną miłością.

— O! Marto moja ukochana, jedyna, dajesz mi szczęście nadziemskie, dajesz mi najwyższą radość, jaką może uczuwać istota ludzka — wykrzyknął Paweł z rodzajem obłąkania.

— Cicho!... Na miłość Boską cicho!... szepnęła Marta odzyskawszy panowanie nad sobą. — Wiem wszystko. Wiem więcej aniżeli przypuszczasz, bo tego dnia, kiedy w tym domu, w tym gabinecie doktora mówiłeś o mnie nie wymieniając mojego imienia, słyszałam cię, zrozumiałam, i byłam smutną i szczęśliwą zarazem... Wiem, że mnie kochasz całą duszą, a ja ci płacę miłością za miłość... Niech żadne słowo, żadne spojrzenie nie zdradzi nas aż do dnia, kiedy wolną zostanę...

sam już w sobie dużą stanowi zaletę tego poważniejszego utworu autora „Wicka i Wacka.“

Bardzo dobrze, bardzo charakterystycznie pochwycone jest w pierwszym akcie życie tego całego stada „ptaków niebieskich.“

Przyjęcie gości u pani mecenasowej, która na kredyt bierze wszystko ze sklepu, samowar od sąsiadów, odstrasza gospodarza domu udanym difterytyzmem i wzywa pomocy szwagra, jako już konająca, dała p. Przybylskiemu pole do zaprezentowania tych figur z pod „ciemnej gwiazdy“ w całej ich szkaradzie.

Spostrzegawczość dopisała autorowi zupełnie; taka mecenasowa wraz ze swym synkiem i służącą, taki Skubski, polujący na łatwowiernych brzczkosiejów, taki Doremba, szuler dorobkiewicz, wreszcie i pani Lola, separatka młoda, mają w sobie dużo prawdziwego życia.

Obok jednakże zalet obserwacyi i charakterystyki, komedya szwankuje brakiem interesującej akcyi, i raczej jest tylko obrazem przeróżnych postaci typowych, z kategoryi „ptaków niebieskich.“

Dla tego zajęcie, obudzone pierwszym najlepszym aktem ekspozycyjnym, słabnie coraz bardziej, pomimo podtrzymywania go dowcipnie pomyślanemi szczególikami, cała rzecz bowiem obraca się około tego, czy szwagierek — brzczkosiej otworzy raz jeszcze kieszeń z pomocą dla p. mecenasowej, wdowy po bracie, czy też nie da się oszukać, a charakter jego, niezwykle przezorny, z góry pozwala przewidzieć, jaki wezmą rzeczy obrót.

Jest to kardynalny błąd komedyopisarki, na który zwracamy uwagę p. Przybylskiego, który swą pracowitością, łatwością tworzenia i zdolnościami, zapewne przysporzy literaturze naszej niejeden dobry utwór dramatyczny.

Gra artystów, zadowolniła nas nie zupełnie. Znać było często przesadę, dość rażącą, zwłaszcza w grze mecenasowej i jej służącej, w innych zaś brak należytego opracowania w szczegółach, co nie dotyczy p. Trapszy, który znakomicie grał tweraz w dregirazcie. Powrót tego wytrawnego artysty na scenę stałą, po tylu latach nieobecności, witamy życzeniem powodzenia i pracy.

Najlepiej ze wszystkich grał p. Wolski, nie w scenach patetycznych, ale na początku aktu drugiego, gdy pijany wraca do domu; te wszystkie przejścia zirytowania oddane były bez szarży ruchami i głosem doskonale.

P. Tatarkiewicz dał wyborny szczegół w akcie trzecim. Za drzwiami coś chrobocze, panie myślą, że kot lub szczur, uchylają drzwi, a w nich ukazuje się głowa Skubskiego, tak właśnie, jakby się zakradł po kociemu. Jest to efekt, który zawdzięczyć należy tylko pomysłowości artysty.

Autora kilkakrotnie wywołano.

—*J. Ś.*—

Z miasta i kraju.

* **Oddziały banku państwa** w Kielcach, Włocławku, Tomaszowie rawskim i Częstochowie z d. 16 (28) b. m. zostają z rozporządzenia pana ministra skarbu zwinięte.

* **Służba policyjna** otrzymała dziś polecenie dopilnowania, ażeby chmiel zwożony do Warszawy, był bezzwłocznie składany na placu jarmarcznym na ulicy Nowogrodzkiej.

* **Trzy mydlarnie** warszawskie otrzymały wczoraj obstalunki na dostawę długich świec stearynowych i woskowych, używanych przez izraelitów na „sądny dzień.“ Pierwsza z mydlarni p. H., ma dostarczyć 60,000 sztuk, dwie pozostałe, należące do pp. S i Z., 50,000. Obstalunek ten prowincyonalny przenosi sumę 30,000 rs.

* **Tir aux pigeons** Mimo dokuczliwego zimna oraz deszczu zapowiedziane na wczoraj konkursowe strzelanie do gołębi na polu Mokotowskiem, przyszło do skutku. Brali w niem udział pp: Małychin ojciec i syn, kapitan Grekow, baron Egers, br. Morsztyn, Stokowski i inni.

W przeciągu 3 ch godzin ubito ogółem 140 sztuk gołębi.

* **Z teatru**. Jutro w teatrze Wielkim, zamiast zapowiedzianego baletu „Indye“, pojawi się tragiczna „Kamelia“, z panną Dąbrowską w tytułowej roli.

Będzie to pierwsze przedstawienie baletowe na scenie Wielkiej, po przeniesieniu tam widowisk z teatru Letniego, — którego przewiewne podwoje zamknął wcześniej, niż zwykle, zimny tegoroczny wrzesień. Przedstawienie „Indyj“, odłożono do niedzieli.

* **Kościół ewangelicki** przy ul. Królewskiej, otwierany był dotychczas dla publiczności tylko w niedzielę i piątki i to tylko do południa.

Obecnie, na wniosek gminy, otwierany będzie każdodziennie od 8 do 10 rano.

* **Synod**. W drugiej połowie października w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Królewskiej, odbędzie się synod doroczny.

* **Dwaj najzdolniejsi** pracownicy fortepianów Kralla-Seidlera i Małeckiego, wysłani kosztem swych pryncypałów na wystawę paryzką dla obejrzenia instrumentów eksponowanych tam przez najpierwsze europejskie fabryki, powrócili już z tej tak korzystnej dla nich wycieczki.

* **Oprócz „Bąka“** i „Faceta“ z kalendarzy humorystycznych ukazać się jeszcze mają: „Filut“ (2-gi rok), „Facetka“ (1 szy raz) opatrzone rysunkami nieznanych jeszcze wcale amatorów rysowników. Ma wyjść także kalendarzyk kieszonkowy przez Z. K., którego kartki nasycone będą... ekstraktem wonnym. Tytuł kalendarzyka „Pachnidło na r. 1890 ty“.

* **Nowy skwer** ma być urządzonym na placu Krasińskich.

* **Gmach kantoru Banku Państwa** w naszem mieście, gruntownie odnowiony zostanie w roku przyszłym kosztem 50,000 rs.

* **Posiedzenie administracyjne ogólne** Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się w środę nadchodzącą, o 5-ej po południu.

* **Pierwsze posiedzenie deputacyi jarmarcznej** odbędzie się jutro w kancelaryi przy ulicy Nowogrodzkiej o god. 10 rano, poczem nastąpi urzędowe otwarcie placu jarmarcznego dla przywozu chmielu.

* **Jutrzejsza zabawa** dla dzieci w ogrodzie Zoologicznym, ze względu na wcześnie zapadający zmrok i chłodną porę, rozpocznie się o 3-ej po południu i trwać będzie do 6-ej wieczorem.

* **U blacharzy**. Onegdaj pod przewodnictwem p. Zakrzewskiego, odbyła się sesya majstrów zgromadzenia blacharzy.

Przedmiotem sesyi przyjęcie było 5 ciu wykwalifikowanych czeladników do grona majstrów.

Sztuki w tym celu złożone uznane zostały za dokładnie i ze znajomością rzeczy wykończone, skutkiem czego po krótkiej naradzie, patenty majstrów otrzymali: Adolf Roth junior, Bolesław Golański, Józef Wypych, Ksawery Gutowski i Józef Zachwiejski.

* **Michałowski**, który obecnie odbywa wycieczkę artystyczną po Cesarstwie, dając tam szereg koncertów w Odesie, Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu i Kijowie, zapowiedział już swój występ w Lublinie na dzień 6 go października.

Oczywiście, że na ten koncert znakomitego pianisty, wybierają się nietylko mieszkańcy Lublina, lecz i obywatelstwo z okolicy, a tutejsza fabryka „Kerntopf i Syn“, wysyła tam swój fortepian. Jest to uprzejmie i jednocześnie jest to korzystna dla reprezentantów tej firmy reklama.

* **Z tygodnia...**

Zmiany zaszły w Warszawie...
Przedewszystkiem—pogoda
Wczoraj—słońce i wietrzyk...
Dzisiaj—deszczyk i woda...

W knajpkach śpiewy szansonet
Dziś w ogromnej są cenie...
Po ogródkach zaś „piwnych“
Pozostało.. wspomnienie!..

I w Dolinie Szwajcarskiej
Dnie minęły wesela..
Do... Budapest—węgierska
Ma wyjechać kapela.

Zjechał śmiałek, co stąpa
Nie po ziemi, lecz... linie
Monsieur Blondin, co dotąd
Bawił w Franków krainie...

W cyrku—naszych siłaczy
Obce kładło wciąż plecię...
Aż tu naraz.. śmiszczyk
Bęc!.. Waltera o ziemię!...

„Plajt“ na szczęście, nie było...
Geszefciarskie zaś sztuczki
Zwolna jakoś ustają...
Bo—nadchodzą wszak... „kuczki.“

Cisza zresztą w Warszawie...
Cicho w światku wokalnym

— Wolną? — A czyż nią nie jesteś w tej chwili?..

— Nie, wcale nie jestem wolną...

— Jakto?..

— Tak jest mój drogi, ja nie jestem wolną i nie mogę tak od razu zerwać mojego łańcucha—odpowiedziała Marta..

— Nie rozumiem.

— Doktór Thompson zakochał się we mnie i chce ze mnie zrobić sobie żonę..

— On?—wykrzyknął Paweł — i wyznał ci już swoję miłość?...

— Wyznał mi ją, ale uspokój się mój jedyny!... Z tego nic być nie może i nie będzie, bo ja ciebie tylko kocham.

— Czy doktór ma jakie prawa do ciebie?... Czy ma jaką władzę nad tobą?...

— Ani jedno ani drugie, bo nie jest ani kuzynem moim, ani nawet prawym opiekunem... Ale był moją jedyną podporą, był jedynym moim pocieszycielem w najcięższej chwili mojego życia.. Mam dlań przywiązanie córki i szczerą wdzięczność... Jako opiekunowi winnam mu posłuszeństwo i uszanowanie, ale nie mogę mu poświęcić najdroższych pragnień mego serca!...

— A ja chciałem mu wyznać moje uczucia...

— O! jakżeś dobrze zrobił, żeś nic nie powiedział!... Nie wspominaj mu nic o tem nigdy!... Niech się niczego nie domyśla... Zazdrosny jest i lęka się swojego własnego cienia... Widział moje wzruszenie i z pewnością szuka przyczyny.. Nie dowierza mi, jestem tego pewną, bo wpatrywał się w nas z dziwnym wyrazem oczu... Pawle, kochany Pawle!... wystrzegaj się go na miłość Boga... Zazdrość mogłaby go uczynić niebezpiecznym...

XIX

— Ależ jednakże — zawołał Paweł, położenie takie nie może się przeciągać do nieskończoności... Musi się znaleźć przecie jakie z niego wyjście...

— Zapewne—odpowiedziała Marta.

— Jakież zatem?...

— Chcesz mi zaufać... Pozwolisz mi kierować sobą!...

— Pytasz mnie o to?... Ależ pragnę tego z całego serca! . Rozporządzaj mną a będę ci ślepo posłusznym!... Co mam uczynić?..

— Masz myśleć o mnie nieustannie... przychodzić tutaj jak można najczęściej, ale jako gość, jako przyjaciel domu, a nie jako zakochany... Gdy ci powiem... żem jest wolną.. wtedy nie będzie się czego obawiać... wtedy będziesz mógł się oświadczyć...

— Powiedziałaś mi, wszak prawda, żs nie jesteś jak wszyscy sądzą pupilką doktora Thompsona?...

— Jestem tylko biedną sierotą, którą on przygarnął i którą uratował od nędzy... Bez niego, może nie istniałabym już na świecie, to też nie umiałabym targować się z nim o moję wdzięczność...

— Marto, ty mnie przerażasz!...

— Dla czego?

— Doktór wziął nad tobą taką przewagę, jakiej się napewno niedomyślasz. Jeżeli cię kocha, zmusi cię ażebyś go poślubiła..

— Nie obawiaj się o to wcale mój kochany, nie jestem taką słabą, mam owszem bardzo silną wolę!... żadna moc ludzka jej nie złamie!... Oddałam ci moje serce i nikt ci go wydrzeć nie potrafi. Jeżeli zawsze będziesz mnie kochał, zostanę twoją napewno... jeżeli przestaniesz mnie kochać, nie zostanę niczyją.

— Marto, kochana Marto — zawołał Paweł upojony temi słowy—ja mam w tobie tylko nadzieję!

— Nadzieję, która cię nie zawiedzie, odrzekła sierota, i podając mu czoło dodała: Odwagi mój przyszły mężu!... odwagi....

Syn Rajmunda z bijącem sercem przycisnął usta swoje do złocistej grzywki czarodziejki.

— Teraz chodźmy—powiedziała —bo nie trzeba ażeby spostrzeżono, iżeśmy oboje zniknęli...

Weszli do salonu pełnego zieleni.

— Rozłączmy się—powiedziała młoda dziewczyna—a pamiętaj, że jak zdołam się oswobodzić, znakiem cię zaraz o tem uprzedzę...

Paweł uściskał ręce Marty, która mu odpowiedziała uściskiem i wsunęła się pomiędzy gości.

To co usłyszał o przeszłości swojej czarodziejki, rozproszyło wszelkie obawy.

Marta nie była ani pupilką, ani kuzynką doktora Thompsona, ale poprostu będąc dziecięciem, sierotą wziętą przezeń na opiekę.

Thompson nie miał do niej żadnego szczególnego prawa.

Marta może sama sobie wybrać człowieka, do którego należałaby duszą i sercem, może sama rozporządzać swoją ręką.

Jego wybrała i z pewnością pozostanie wierną danemu słowu.

Nic nie słychać w muzycznym,
Mniej jeszcze w teatralnym.

Trzech aż włoskich śpiewaków
Drze się w „letnim“ bez tremy,
Czy... zostanie Zimajer?...
Nic dotychczas nie wiemy.

Mam ja w tece u siebie
Wierszy jeszcze z... czterdzieści...
Kończę jednak, gdyż czuję,
Iż się więcej nie zmieści!...

Carlo.

* **Dla bezpieczeństwa.** Na drodze warszawsko-wiedeńskiej pomiędzy Radziwiłowem a Skierniewicami na wiorstach Nr. 53 i 56 uszkodzone zostały dwa mosty. Otóż dla bezpieczeństwa podróżnych, pociągi przystają na 53 wiorście i posuwają się bardzo wolno do wiorsty 56. Skutkiem tego, wszystkie pociągi tak do Warszawy jako też i do Skierniewic, stale się opóźniają.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9, wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Zniknięcie. Maryanna Lipke, zamieszkała w b. zamku królewskim, wyszedłszy w dniu 18 b. m. na miasto, dotychczas nie powróciła.

Pomimo poszkiwań na ślad zaginionej nie natrafiono.

Zaraza syberyjska. W dniu wczorajszym, o godzinie 2-ej po południu, do szpitala św. Ducha przybył Lucyan Janiszewski, zamieszkały przy ulicy Nowolipki pod nr. 65, z rozwiniętą już na całem ciele „zarazą syberyjską.“

Jak się okazało, Janiszewski choroby tej nabawił się w garbarni pod Bielanami, gdzie pracował jako robotnik.

Środki ostrożności w garbarni natychmiast zostały przedsięzięte przez delegowanego na miejsce weterynarza powiatowego.

Kradzieże. Wczoraj dano znać do kancelaryi wydziału śledczego w ratuszu, że skradziony został list zastawny na rs. 100 nr. 87185. Policya zawiadomiła kantory bankierskie.

— Nocy wczorajszej w gmachu młyna wojskowego przy ulicy Petersburskiej na Pradze, spełniono śmiałą kradzież. Nie wykryci złoczyńcy dostawszy się do mieszkania nadzorcy, Szwejnowa, zabrali zegarki srebrne, 20 łyżek, 20 widelcy i tyleż noży srebrnych, sitko, łyżkę wazową, dwie pary szczypiec, podstawki, dewizkę srebrną, szkatułkę, garnitur męzki. Złodzieje widocznie zostali spłoszeni i zabrali tylko kosztowniejsze przedmioty, pozostawiając garderobę i bieliznę w tłomokach. Poszkodowany oblicza stratę na 180 rs.

Grabież. Wczoraj, około 9-ej z rana, z wozu kolonisty z Wawrzyszewa, nieopodal rogatek, ściągnięto kuferek z rzeczami, wartości 200 rs.

Poszkodowany, widząc trzech uchodzących z łupem rabusiów, puścił się za nimi, lecz został uderzony kamieniem w głowę tak boleśnie, że musiał zaprzestać pogoni.

Z niedozoru. Stróż domu Korocha na Nowej Pradze, Walenty Ciesiorek, wyprawiwszy żonę do miasta, sam również wyszedł i zostawił czteroletnię córeczkę bez żadnego dozoru.

Dziecko zbliżyło się de pieca kuchennego i zapaliło na sobie ubranie.

Biedna ofiara niedozoru poniosła tak ciężkie poparzenia na całem ciele, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Upadek. Mularz, Marcin Opaliński, zajęty przy budowia domu przy ulicy Siennej pod Nr. 68, wczoraj po południu spadł z rusztowania.

Podniesiono go ze zranioną głową i odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus na kuracyę.

* **Sobienie-Jeziory.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“).

Sobienie-Jeziory, osada w gubernii Siedleckiej, powiecie Garwolińskim, nad brzegami Wisły leżąca, utrzymuje stałą komunikacyę z Warszawą za pomocą statków parowych, zatrzymujących się w przystani Radwankowem zwanej, w odległości mil 6-ciu od pierwszej.

Dzięki tej dogodnej komunikacyi, urodzajnej nadwiślańskiej glebie, przedsiębiorczym wreszcie mieszkańcom z nad Sprei, którzy tutaj utworzyli swoje kolenie, jak również i żydom, zaludniającym osadę Sobienie, pod względem handlowym i przemysłowym, należy ona do miejscowości pierwszorzędnych w tych stronach.

W stosunku do rozwoju handlu wzrasta i ludność osady, tak iż obecnie liczba tejże doszła do 2,000; w miasteczku mamy kościół parafialny, urząd gminny, sąd gminny, szkołę elementarną, aptekę i dwóch felczerów. Natomiast nie mamy ani kawałka lekarza w osadzie. A jednak 2,000 mieszkańców i obszerna, do 15,000 osób licząca okolica, leczyć się muszą i nie mogą pozostawać na łasce i niełasce felczerów.

Od dawna, w czasach tych jeszcze, kiedy nie było apteki w Sobieniach, te ostatnie zawsze miały lekarza. Lekarze byli i później po założeniu apteki i mieli znaczną praktykę. Od półtora roku dopiero, co gorsza — w czasie największej śmiertelności w tych stronach, pozbawieni są chorzy wszelkiej racyonalnej pomocy. Na okoliczność zatem powyższą zwracamy uwagę pp. lekarzy, tem więcej, iż miasto wyznacza stałą pensyę dla doktora, któryby tu zamieszkał.

Drugą — a zdaniem naszem, niezbędną do przeprowadzenia kwestyą, jest zorganizowanie straży ogniowej ochotniczej, wobec szerzących się tutaj coraz więcej pożarów.

W ostatnich czasach pożar wynikły z przyczyn niewiadomych, zniszczył doszczętnie kilka domów. Ratunku nie było żadnego prawie, z powodu braku wody, narzędzi ogniowych i niezwykłej niezaradności i opieszałości w ratowaniu mieszkańców.

Na zakończenie nadmieniamy, iż istniejący w Sobieniach od pewnego czasu sklep chrześciański, galanteryjno-spożywczy — a dla braku odbytu zamknięty chwilowo, przeszedł obecnie w inne ręce i otwarty będzie wkrótce do użytku publicznego. *St. G.*

* **Pułtusk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“)

Miasteczko nasze tak ciche podczas miesięcy letnich, od paru tygodni znacznie się ożywiło, wskutek przyjazdu rodziców z uczniami miejscowego progimnazyum i uczennicami pensyi pani Psurskiej, wzorowo prowadzonej od lat kilku. Dwa pułki wojska i artylerya, stale konsystujące w mieście, także nie mało przyczyniają się do wzmożenia ruchu i handlu; to też mieszkania u nas droższe, niż w miastach gubernialnych — a niektóre artykuły spożywcze przewyższają ceny warszawskie, pomimo to jednak wiele osób przybywa na stałe do Pułtuska.

Ruch budowlany także rośnie, gdyż i tego lata przybyło nam parę pięknych i okazałych domów a placów niezabudowanych w mieście już prawie nie ma.

Gdybyśmy tylko mieli jaki ogród spacerowy, pozbyli się wadliwie zbudowanego kanału, który, przechodząc przez główną ulicę, zatruwa powietrze w całem mieście — a także lepiej i w swoim czasie oświetlane latarnie, wtenczas Pułtusk mógłby stanąć w rzędzie piękniejszych miast w kraju.

Kasa pożyczkowa przemysłowców pułtuskich, dzięki umiejętnemu kierownictwu, z każdym dniem się rozwija, tak że w drugim roku istnienia obrót doszedł do 28 tysięcy rubli, co jak na nasze stosunki jest wcale pokaźną cyfrą.

Teatr amatorski po dłuższej przerwie, dał nareszcie oznakę życia przedstawieniem, odbytem w dniu 8 b. m., które pod względem materyalnym wypadło bardzo pomyślnie, albowiem dochód brutto wynosi 180 rs. Szkoda tylko, że od lat paru dochód z przedstawień obracany bywa wyłącznie na opłatę komornego za wynajęty budynek teatralny, wszak możnaby było urządzić więcej przedstawień — a niezamożni uczniowie, straż ogniowa, przytułek dla starców itp. mogłyby na tem także coś skorzystać, gdyż urządzanie przedstawień wyłącznie na opłatę komornego, nie łączy, jak to mówią, *„przyjemnego z pożytecznem.*“

Dnia 10 b. m. odbyła się u nas loterya fantowa, na korzyść miejscowego szpitala św. Wincentego, dochód z niej nie jest jeszcze dokładnie obliczony, jednakże przewyższy sumę rs. 600.

Szpital nasz, mieszcząc się w pięknym budynku, odznacza się czystością, dbałością o chorych i wzorowym porządkiem, co niejednokrotnie przez wysoko położone osoby zwiedzające stwierdzone zostało — a wszystko to zawdzięczyć należy prezesowi rady, p. Bułguczewowi, opiekunowi p. Wróblewskiemu i intendentowi p. Bukowskiemu.

Kończąc niniejszą korespondencyę, zaznaczyć winienem, iż od dni kilku puszczona została pomiędzy Pułtuskiem a stacyą Nasielsk druga kareta pocztowa, po cenie przejazdu o połowę niższej, co jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzi mniej zamożnych.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“.)

Dzisiaj w dalszym ciągu przesyłam listę nagród przyznanych w działach ptactwa domowego i pszczelnictwie.

W dziale więc drobiu nagrodzeni zostali jako wystawcy pp.: Piasecki wielki medal srebrny za kury, Sielankowa za

---

Przyszłość do niego należała, jedynie do niego!...

Ażeby osiągnąć to wymarzone szczęście, potrzeba tylko uzbroić się w trochę cierpliwości.

Marta ze swej strony czuła się także nad wszelki wyraz szczęśliwą i z pewnością nie przypuszczała, że użytą zostanie jako przynęta okropnej zasadzki, w którą doktór Thompson zamierzał zwabić Pawła.

Czy Jakób Lagarde i Pascal Saunier zdołają doprowadzić do końca swoje dzieło śmiertelne?...

Sukcesorowie hrabiego de Thonnerieux czy zostaną pomordowani do ostatniego?...

Tajemnica to Bogu jednemu tylko wiadoma.

Paweł przechadzał się po salonach, gdy naraz spotkał się oko w oko z Fabianem de Chatelux.

Zdziwienie obu młodych, nie spodziewających się niczego podobnego, łatwem było do zrozumienia.

Wzięli się pod ręce i zaczęli ze sobą rozmawiać, ale obaj dyskretni, nie zwierzali się sobie i ani wymówili nawet imienia wychowanki doktora.

Marta przyłączyła się do Thompsona.

— Cóż to, samaś jedna kochane dziecię?... zapytał. — A cóżeś zrobiła z moim młodym przyjacielem Pawłem?...

— Pan Paweł, jak mi się zdaje, miał ochotę wziąć czynniejszy nieco udział w przyjemnościach wieczoru — odrzekła sierota — a że żałoba tańczyć mi nie pozwala, ustąpiłam go gościom naszym...

— Prześliczny chłopsk nieprawda?...

— Być może — odparła sierota obojętnie — ale bardzo małomówny...

— Może go onieśmieliłaś swoją imponującą urodą?...

Marta śmiać się poczęła.

— Z czego się śmiejesz? — zapytał Jakób.

— Z przesadnego komplimentu panie doktorze... Jeżeli słowa pańskie wyrażają na prawdę przekonanie pańskie, to patrzysz na mnie bardzo pobłażliwemi oczami...

— Patrzę na ciebie oczami człowieka, który cię kocha na prawdę moja Marto!... szepnął sprzymierzeniec Pascala Saunier... Ubóstwiam cię i gdy cię widzę tak piękną i tak otoczoną powszechną admiracyą... mało nie oszaleję doprawdy!...

— Doktorze... doktorze... zapominasz już o naszej umowie... przerwała sierota.

— Prawda... mruknął Lagarde spuściwszy głowę. — Zapomniałem... Ale odtąd nie zapomnę się już więcej...

Marta odeszła aby się spotkać z Angelą.

Było już późno.

Spora liczba gości już odjechała.

Pani de Chatelux z Fabianem należeli do tej liczby.

Hrabina powinszowała doktorowi, że wieczór udał się świetnie i powiedziała kilka grzecznych słówek Marcie, która właśnie znajdowała się przy Thompsonie.

— Wszystkie pani słowa mam tutaj wyryte... odezwał się z cicha Fabian do młodej dziewczyny.

Marta nie przypomniała nawet sobie do czego się odnosi ta aluzya i odpowiedziała banalnym uśmiechem.

Ten uśmiech upoił ostatecznie młodego hrabiego.

Wychodząc z salonu, spotkał Angelę i przy ukłonie rzucił na nią znaczące spojrzenie.

Spojrzenie jakie w zamian otrzymał mówiło mu bardzo wyraźnie:

— Idź śmiało naprzód! — Masz we mnie wiernego sprzymierzeńca!...

W chwilę potem Paweł Fromental, zbliżył się do Jakóba.

— Czy i ty także już odchodzisz kochany chłopcze?—zapytał pseudo amerykanin.

— Odchodzę panie doktorze...

— A to dla czego tak prędko?...

— Jestem jeszcze trochę osłabiony i trzymając się rady pańskiej, chcę się wcześniej trochę położyć. — Czy pan mi tego nie pochwala?...

— Przeciwnie, pochwalam najzupełniej — ale przed tem mówiłem do ciebie jako gospodarz domu, nie zaś jako doktór! Idź moje dziecie i stosuj się skrupulatnie do rad moich, a z pewnością w krótkim czasie zdrów będziesz jak ryba... Przychodź często mnie odwiedzać, a szczególniej przynieś mi co najprędzej dobrą jaką nowinę.

— Dobrą nowinę... panie doktorze?...

— Wiadomość, że pewnym jesteś swojego szczęścia... że jesteś kochanym!... Miłość to szczęście na ziemi jedynie...

Pawłowi płomienie uderzyły do twarzy i może odpowiedziałby coś na to, ale spojrzenie Marty zamknęło mu zaraz usta.

— Dziękuję panu doktorowi—za jego dobre życzenie... i mam nadzieję, że się ono z czasem spełni...

— Nie wątpię wcale o tem — odrzekł Jakób i podał na pożegnanie rękę Pawłowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kury, gęsi i kaczki mały srebrny, ks. Ogiński za indyki medal bronzowy, Mokrzycka za kury medal bronzowy, Noworzyński za gołębie list pochwalny, Ruszczycowa za gęsi tuluskie list pochwalny, Parczewski za gęsi pomorskie list pochwalny, Stepanow za gołębie rubli 15, Zmitrowicz za kury rs. 10, Pieńkowski za kury rs. 10.

Ekspertami w tym dziale byli: pp. Kobyliński, Wagner, Zan, Kończa i hr. Czapski.

W dziale pszczolarstwa nagrodzeni: pp. Duczman za miód i słomiany ul bezdenny wielki medel srebrny, ksiądz Litwinowski za wynaleziony ul, przez niego stojako-leżak systemu ramowego mały srebrny, ksiądz Staszewicz za wzorowe prowadzenie gospodarstwa medal bronzowy, Gartkiewicz za pszczelarstwo list pochwalny.

Ekspertami w tym dziale byli: Rusiecki, Fiorentini, Wagner i Ziwodro.

Inne działy dotąd nie premiowane.

W dziale przemysłowym ruch znaczny, wiele z wystawionych w tym dziale okazów rozkupują, np. wózki i powozy szydłowieckie, wyroby gliniane i naśladownictwa teracotty p. Andaburskiego.

Dział malowania na atłasie i aksamicie uświetnia prawdziwie artystyczna robota p. Wiśniewskiej, jest to poduszka, wykonana na białym atłasie.

Wyroby siodlarskie p. Komockiego, jako sumiennie i ładnie wykonane, ściągają wielu widzów i nabywców.

Wyroby kamieniarskie p. Jaculskiego zasługują całkiem na uznanie.

Pogoda ustaliła się, napływ publiczności coraz większy.

Z różnych stron.

— —

× **Setna rocznica urodzin sławnego romansopisarza Cooper'a**, który dnia 15 września r. 1789 w Burlington, w stanie New-Jersey ujrzał światło dzienne, przypomniała dziennikom zagranicznym przygodę, jaka twórcę literatury indyjskiej spotkała na ziemi europejskiej. W r. 1826 Cooper zwiedzał niektóre kraje europejskie i dłuższy czas przebywał we Francyi i we Włoszech. W Wenecyi pewnego dnia udał się do więzienia strasznej rady dziesięciu, chcąc obejrzeć cele i odczytać pozostawione przez skazańców na ścianach napisy. Odszukanie zatartych głosek było trudne i Cooper prosił przewodnika, aby na to pozostawił trochę czasu. Urzędnik, którego ta kwestya nudziła, oddalił się z zamiarem przyjęcia później dla wyprowadzenia cudzoziemca.

Po długiem włóczeniu się i badaniu wstrętnie wilgotnych murów, spostrzegłszy dopalający się knot w lampie, przypomniał sobie Cooper, że zwiedzanie strasznych cel musiało mu zająć bardzo wiele czasu, wówczas dopiero obejrzał się szukając swego przewodnika i zaczął go wołać, — lecz napróżno. Pukał kilkakrotnie do drzwi żelaznych — lecz nikt nie usłyszał. Przy ostatnim blasku lampy spojrzał na zegarek i zauważył, że przeszło sześć godzin znajduje się już w tem miejscu. Nie pozostawało nic innego tylko pogodzić się z myślą przepędzenia nocy w więzieniu. Macając, odszukał jeden z tych tapczanów z drzewa, które za miejsce spoczynku więźniom służy i spędził na nim noc bezsenną. Ze dwadzieścia razy dobijał się do drzwi wchodowych, lecz te były równie nieczułe, jak ściany więzienne. Po długich poszukiwaniach natrafił wreszcie na otwór, umieszczony w górze po nad ławką marmurową, na której niegdyś zbiry sadzały swoje ofiary, jakich rada dziesięciu w tajemnicy przez uduszenie pozbyć się chciała, i jakich trupy następnie wyrzucane były przez otwór do stojącej w pobliżu gondoli, aby następnie z kamieniem u szyi pogrążone zostały na dnie kanału Orfano. Cooper wysunął rękę przez otwór; zauważył, że ten jest zamykany, i, przypuszczając, że się z czemś dalej komunikować musi, na nowo zaczął krzyczeć, ale i teraz zdawało się to bezskutecznem, gdyż do koła panowała nieprzerwana cisza.

Wskutku niepokoju i wyczerpania, powieściopisarz zapadł w stan duchownego i cielesnego obezwładnienia. Na szczęście jednak, w ciemnej celi ukazało się kilku ludzi z pochodniami, którzy znaleźli Coopera siedzącego na wstrętnej ławie marmurowej i wyprowadzili go na światło dzienne. W okropnem tem miejscu Cooper przebył przeszło 24 godzin.

× **O katastrofie w Mayerling.** „Przegląd Katolicki" pisze w ostatnim numerze:

Gdy straszna katastrofa w Mayerlingu całą Austryą wstrząsnęła, jako groźne ostrzeżenie dla wielkich i małych, każdy pytał trwożnie, co mogło dziedzica korony cesarskiej doprowadzić do tak smutnego końca. Zamiast odpowiedzi wskazywano w milczeniu na otoczenie nieszczęśliwego księcia, jako na klucz zrozumienia smutnego wypadku. Upłynęło od tej śmierci pół roku, a w tym krótkim przeciągu czasu świat ten pożegnało trzech ludzi, którzy zgubnie wpływali na bieg życia syna cesarskiego. W Presburgu zmarł zaszczycony tytułem biskupim proboszcz Ronay, wychowawca następcy tronu. Niegdyś członek zakonu benedyktynów, brał on żywy udział w ruchu rewolucyjnym 1848 rs., musiał uciekać, następnie za amnestyą wrócił do ojczyzny i od liberalnego rządu węgierskiego otrzymał urząd. Człowieka tego, przejętego zasadami filozofii antychrześciańskiej i dążnościami liberalistów, wybrano na kierującego wychowaniem następcy tronu i na jego przewodnika duchownego! Dziś wiadomo, że Ronay był gorliwym członkiem Loży i jej celom służył. Teraz łuska spada z oczu najbardziej zaślepionych, zacysnających pojmować tragedyę w Mayerlingu. Po Ronayu zmarł radca dworu Weilen. Autor ten, semickiego pochodzenia, stanowczy liberał, był doradcą następcy tronu w dziedzinie literackiej i kierownikiem wydawnictwa: „Monarchia austro-węgierska w opisie i w obrazie." Wiadomo jak jednostronnie sformowano sztab redakcyjny tego dzieła; katolicy wielokrotnie uskarżali się na jego tendencyę. Teraz, przed kilkoma dniami zmarł i były naczelny ochmistrz arcyksięcia, hrabia Karol Bombelles. Nazwisko Bombelles budzi wiele smutnych wspomnień. Prowadzi nas na dwór wdowi arcyksiężny Maryi Ludwiki, niegdyś małżonki Napoleona I, a wiadoma rola, jaką tam odgrywał ojciec zmarłego teraz hrabiego; prowadzi nas także do odległego Meksyku, gdzie hrabia Bombelles był zaufanym nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana. Mimo osobliwej roli, jaką on tam odegrał, powołano go po powrocie do kraju na ochmistrza arcyksięcia Rudolfa.

„Nie będziemy tu przytaczali, pisze znów korespondent wiedeński „Germanii," tego, co nam wiadomo o działalności tego ochmistrza, ani tego, co sobie o niej publika opowiada, dość, że nie było krokiem szczęśliwym postawienie przy boku następcy tronu człowieka bez stałych zasad i widzącego tylko w użyciu zadanie życia ludzkiego. Historya kiedyś wyda sąd surowy o tym zgubnym stosunku i ochmistrza obarczy wielką odpowiedzialnością. Hrabia Bombelles umarł, stoi przed wyższym sędzią, a my, jako patryoci, wolimy gęstą zasłonę zaciągnąć na to, co się stało. Ale podziwiamy drogi Opatrzności i schylamy się w pokorze pod jej ręką. Ronay, Weilen, Bombelles umarli w ciągu pół roku od pogrzebu w podziemiach kościoła kapucynów: zaprawdę, nie jest to prosty przypadek."

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Helena z Niedzielskich **Brzozowska**, żona urzędnika Dr. Ż. W. W., po ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dnia 20 września 1889 r., przeżywszy lat 46.

Nabożeństwo żałobne za jej spokój duszy, odbędzie się w kościele św. Aleksandra o godz. 9 rano dnia 21 b. m. i r. Wyprowadzenie zaś zwłok nastąpi z tegoż kościoła d. 22 b. m., to jest w niedzielę o godz. 2 po południu na cmentarz Powązkowski, na które zaprasza się krewnych i znajomych.

1910

† Ś. p. Antonina z Mościckich **Klemczyńska**, licząca lat 36, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 września. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski z kościoła św. Antoniego dziś o godzinie 2 po południu.

† Ś. p. **Edward Orzeszkowski**, urzędnik akcyzy, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 54. Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 21 września, w sobotę, o godz. 4 z kościoła Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 23-im września, t. j. w poniedziałek, o godz. 10 z rana, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Józefa Górskiego**, b. obywatela ziemskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym w Słupi, pow. Skierniewickiego.

Zaślubiny.

W dniu 3 z. m., w kościele katedralnym w Kielcach, ks. prałat Fr. Brudzyński pobłogosławił związek małżeński między p. Michałem Łempickim, synem Michała Łempickiego i Izabeli z Łempickich, inżynierem górniczym z Petersburga a panną Józefą Bierzyńską, córką ś. p. Bronisława Bierzyńskiego i Karoliny z Porębskich.

Z prasy ruskiej.

* „**Graždanin**" pisze: Otóż mam i to bardzo interesujący temat do artykułu wstępnego pod tytułem: „Nasze małpy prowincyonalne."

„Kto są owe małpy?

„Nasze dzienniki prowincyonalne!

„Zabierasz się do ich czytania: czytasz jeden — rzecz dziwna, mówisz sobie—jać już o tem gdzieś czytałem. Ciskasz precz od siebie nudną gazetę, bierzesz drugą — co u licha, właśnie tylko co czytałem! Może omyłka, drugi egzemplarz — bynajmniej; tamto był „Južnyj Kraj," a to „Kijewlanin!"

„I tak jest codzień—wystawcie sobie tylko.

„Kto chce bliżej zbadać to zjawisko, przekonywa się, że wszystkie te gazety dla tego są tak do siebie podobne, że to wszystko — małpy, przedrzeźniające „Nowoje Wremia" w traktowaniu każdej kwestyi. Zjawisko to niezmiernie ciekawe. Widać, że prowincyonalni gazeciarze są w stanie jedno tylko „Nowoje Wremia" pojmować i że widzą w nim ideał dziennika. Skutkiem tego, jeżeli „Nowoje Wremia" naplecie głupstw w danej kwestyi, w kilka dni to samo rozpaplą pisma prowincyonalne—mlaszcząc tam, gdzie „Nowoje Wremia" mlaskało, krzywiąc się gdzie się krzywiło. Tak jest niestety! Chorują na to nasze gazety prowincyonalne i pragnąc za jaką bądź cenę być „bon żanr" naśladują spaczone myśli, jakiemi odznacza się na każdym kroku organ pana Suworyna.

„Dzięki temu małpiarstwu, rozkładowa propaganda oportunizmu à la „Nowoje Wremia," rozwija się na prowincyi w sposób coraz dotkliwszy... To nie dobrze."

* W „**Nowoje Wremia**" czytamy: Gazety austro węgierskie, szczególniej zaś „Neue Freie Presse", wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu nowych przejawów zbliżenia pomiędzy Rosyą a Francyą.

Brukselski „Nord" polemizując z tego powodu ze wspomnionymi organami powiada:

„Ta podejrzliwa gorliwość, ta gwałtowna chęć nie dopuszczenie Rosyi do tego, aby się miała skompromitować, byłyby może zrozumiałemi, gdyby czerpały natchnienie w gwałtownej à la Orest i Pilad miłości, podobna jednakże miłość nie ma w tym wypadku zastosowania. Wzbraniać Rosyi mieć przyjaciół—to już za duże trochę wymaganie. Patrzyliśmy dopiero co na szereg wizyt monarszych i demonstracyj narodowych, słyszeliśmy pełne zachwytów okrzyki, widzieli przymilania się flagi, mające sławić zbliżenia; skądże pretensya aby Rosya powstrzymywała się od zaznaczania przy sposobności przyjacielskich swych uczuć dla narodu, który od wielu już lat manifestuje niezmienną dla niej sympatyę, dla narodu, interesa którego nigdzie się z ruskimi nie krzyżują, dla narodu wreszcie, któremu wypadki zgotowały stosunki podobne do tych, w jakich Rosya się znajduje. Zkąd—ten logiczny i jaknajbardziej naturalny sposób postępowania, wyrosł w oczach gazety wiedeńskiej („Neue Freie Presse") w „czołobitność dla rewolucyi". Tego rodzaju szumno brzmiące frazesy nie wiążą się wcale z istotnym stanem rzeczy. Francya czas jeszcze jakiś zajętą będzie święceniem swego wydarzenia narodowego i jubileuszem historycznym, w którym Rosya nie ma istotnie interesu uczestniczyć, ale aby dwa narody pozostawały w najserdeczniejszym ze sobą związku, nie potrzeba wcale iżby trzymały się jednakiej polityki i jednakiej formy rządzenia. Rosya w stosunkach swych z Francyą nie ma na uwadze tej lub innej formy rządu, ale samą Francyę, państwo wielkie, idące w pierwszych szeregach kultury i będące czynnikiem pozytywnym kultury europejskiej.

Jej przyjaźń jest rzeczą cenną, a ze swej strony nadaje ona wielką wagę przyjaźni swej z Rosyą. Dla pielęgnowania tych dobrych stosunków nie trzeba wcale, aby Rosya wyrzekła się czegokolwiek z rozumnego programu jaki przyjęła i jaki gwarantuje pokój europejski daleko skuteczniej, niż trójprzymierze. Program ów, jak objaśnialiśmy niejednokrotnie, polega na polityce wyczekującej i zupełnej swobodzie działania, jako na najlepszych rękojmiach pokoju."

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

—o—

Praga czeska, 16 września.

Hr. Franciszek Thun objął rządy królestwa czeskiego. Nie warto na teraz rozwodzić się nad kwestyami, w każdym razie odległemi, jak np. nad kwestyą koronacyi, natomiast warto przypatrzeć się nieco bliżej programowi nowego namiestnika. Wygłosił go w mowie 5 października, r. z., która wprawdzie w sejmie sprawiła wielkie wrażenie, w dziennikach jednak tutejszych ukazała się tylko w krótkich wyciągach. Otóż mam przed sobą protokół stenograficzny odnośnego posiedzenia, i sądzę, że dziś warto przytoczyć główne ustępy owej mowy.

Hr. Thun oświadczył najsamprzód, że mówić będzie nie w imieniu klubu wielkich właścicieli, lecz w swojem własnem, zapewnił jednak, że wszelkie pogłoski o rzekomych rozterkach w tym klubie są zmyślone i dodał:

„Konserwatywni wielcy właściciele, względnie klub właścicieli konserwatywnych Czech—jest jednolitym i jak dawniej dąży do tych samych celów; walczy przeciw liberalnym zasadom, gdzie się z nimi spotka, o ile je uważa za niebezpieczne dla państwa i kraju. Broni równouprawnienia narodów monarchii, nietylko aby w ten sposób okazać się wiernym zasadom konstytucyi, lecz także ponieważ jest przekona-

ny, że narody tej monarchii wtedy tylko mogą być szczęśliwe i uważać się radośnie za członków monarchii, jeżeli im będzie dotrzymane, przyrzeczone równe prawo. Ale równie stanowczé klub wielkich właścicieli musi się oprzeć wszelkim skrajnie narodowym dążnościom. W namiętnej walce narodowościowej zadaniem jest konserwatywnych wielkich właścicieli, działać w kierunku umiarkowania, a czyniąc tak, zdaniem mojem, okazują się oni wiernymi swym obowiązkom w obec dynastyi, państwa i kraju.„

„Oto główne podstawy naszych przekonań politycznych; na tych trwałych podstawach możemy oprzeć nadzieję, że wreszcie spory będą uśmierzone. Z tego patryotycznego stanowiska sądzę, że pożałowania godne spory, które wymagają załagodzenia, nie mają tej doniosłości, jaką im przypisują..

„Jednakże chwila przywrócenia zgody nie jest bliską. Widzimy to z abstynencyi całego stronnictwa, nieobecnego w sejmie, i mocno ubolewamy nad tem, że to stronnictwo opuściło drogę parlamentarnych układów, która jedna może doprowadzić do zgody. Ubolewamy również, że usiłowania, podjęte przez naszego szanownego marszałka krajowego, celem rozważenia na drodze pozaparlamentarnej warunków powrotu naszych politycznych przeciwników do sejmu, skutku pożądanego nie odniosły.

„Według mego przekonania, wina zerwania rokowań nie spada na tę tu stronę sejmu. Niepodobna od większości sejmowej domagać się w drodze pozaparlamentarnej spełnienia tych samych życzeń, które sejm uznał za niemożliwe. Nad owemi rokowaniami, poseł Plener rozwodził się temi dniami w mowie, wygłoszonej w Chebie. Stoi on na innem stanowisku, niż ja i my wszyscy. P. Plener twierdzi, że sejm uchwałami swemi zaostrza spory narodowościowe, a zarzuca to mianowicie wnioskowi wydziału krajowego, dotyczącemu języków w urzędach autonomicznych. Zarzut to niesłuszny. Rzadko kiedy stronnictwo zaznaczyło tyle umiarkowania, co większość sejmowa."

Sejm jednak, wykazywał dalej hr. Thun, nie może ze względu na nieobecność posłów niemieckich wyrzec się wszelkiej czynności prawodawczej. Z p. Plenerem w ogóle trudną będzie ugoda, ponieważ zbyt jest często oddalony od kraju, aby go słusznie sądził.

„Aby stosunki kraju trafnie ocenić, trzeba w nim żyć i czuć potrzebę złagodzenia przeciwieństw i powrotu do przyjaznych stosunków obu narodów."

Następnie hr. Thun szczegółowo rozbierał dezyderata, sformułowane przez p. Plenera.

Co do rozdziału okręgów według narodowości, sejm w głównej rzeczy przystał na to żądanie, nie można jednak gmin przeciw ich woli zmuszać, aby się łączyły z innym okręgiem; co do podziału krajowej rady agronomicznej, hr. Thun sądził, że można przystać co najwięcej na utworzenie dwóch sekcyj; co do szkół przemysłowych, nie ulega wątpliwości, że prawodawstwo o tych układach przysługuje sejmowi.

Dalej hr. Thun oświadczył, że jest obowiązkiem nie tylko żywiołów konserwatywnych, ale także rządu, zwalczać ludzi ostrego tonu na obu stronach.

„Mówiąc o żywiołach skrajnych, nie możemy pominąć milczeniem dziennikarstwa. Niewątpliwie znaczna część dzienników nadużywa potęgi, którą posiada. Najgorzej w tym kierunku działają małe dzienniki miejscowe. Ta prasa głównie się posługuje teroryzmem i rozuamiętnianiem i dziwi nas tylko, że oburzenie spokojnej ludności nie zwraca się przeciwko tym wampirom opinii politycznej. Kłamią oni, przekręcają, nie walczą z przeciwnikiem politycznym, lecz denuncyują i oczerniają go, stawiają go pod pręgierz i zaglądają w jego życie materyalnym, poniżają wszystko, co święte, wśród ludności katolickiej, podburzają przeciwko religii, przedstawiając księży jako wrogów ludu. W łamach tych dzienników być zaliczonym do przeciwników, uważam za zaszczyt."

Jeszcze więcej nagany godną, zdaniem hr. Thuna jest działalność pewnej części nauczycieli ludowych.

„Wielka część ich, po obu stronach fałszywie pojmuje swe zadanie i uważa się za uprawnionych do roli politycznych i układowych agitatorów. Tacy nauczyciele zatruwają ludność, wkorzeniają w serca dziatwy nienawiść i nęcąc dorosłych, a nie zawsze dotąd władzo należycie przeciwko nim występują. Gdzie tylko odbywa się jakie szalone (*tolle*) zebranie, gdzie tylko bywa wygłaszana mowa, obrażająca spokojnego i przedmiotowego polityka, można być pewnym, że tam występowali nauczyciele. Ta koniecznie rząd powinien wkroczyć i agitacyom nauczycieli stanowczo położyć koniec."

Mowę swą hr. Thun zakończył życzeniem, aby cesarz włożył na skronie swe koronę św. Wacława.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć jeszcze treść znakomitej mowy, którą profesor wszechnicy czeskiej i członek Rady państwa dr. Zucker za poprzedniem porozumieniem z dr. Riegerem i w tegoż obecności, wygłosił przed swymi wyborcami w Chocieborzu.

Wywody dr. Zuckera co do stanowiska czechów wobec sojuszu z Niemcami, wprawdzie nie oznaczają żadnego zwrotu w polityce zagranicznej, bo wybitni posłowie staroczescy, jak dr. Rieger, prof. Zeithammer, dr. Mattusz, radca dworu Mezník, zawsze w Radzie państwa i w delegacyi o tej kwestyi wyrażali się w ten sam sposób, stanowią atoli wyraźne *désaveu* dla niektórych dzienników staroczeskich, zgodnych niemal z prądami, przeważającemi także w pewnych politycznie mniej rozważnych kołach staroczeskich, ale niezgodnych z taktyką poselskiego klubu staroczeskiego.

Naturalnie, prof. Zucker z powodu swej mowy stał się ofiarą napaści „Narodnich listów."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 20 września. (*Tel. Ag. Półn.*) Istnienie totalizatora na wyścigach, zdaje się być seryo zagrożonem. Nie tak dawno w Moskwie podnosiły się poważne przeciwko niemu głosy, a ostatnie wybryki zaszłe w Moskwie, odjęły tolerancyi w tym przedmiocie podstawę wszelką. Obecnie „Graždanin" dowiaduje się z poważnego źródła, że totalizator z rokiem przyszłym będzie zupełnie zabroniony.

Kopenhaga, 20 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Król szwedzki z następcą tronu odwiedził wczoraj Fredensborg.

Odesa, 20 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Królowa Natalia wyjechała dziś pociągiem pocztowym przez Ungeny do Rumunii.

Wiedeń, 20 września. (Tel. pr. „D. D. W.") W górach salzburskich spadły wczoraj obfite śniegi.

Wiedeń, 20 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Aleksy Aleksandrowicz, wyjechał do Francensbadu.

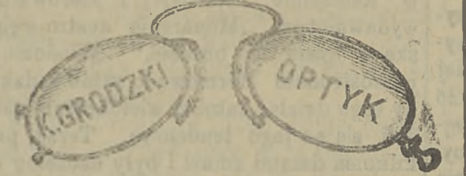
Madryt 20 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wypadek napaści na barkę hiszpańską nie świadczy o złych zamiarach sułtana Marokko względem Hiszpanii. Nie można wątpić, że sułtan da żądaną satysfakcyę. Z Tetuanu donoszą, iż sułtan zagroził karą śmierci w razie ponowienia się napadów na chrześcian.

[illegible] szpitala [illegible] Rocha, [illegible] udziela lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:
1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Wdowa po urzędniku, po ciężkiej chorobie nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.
[illegible] ulica Wilcza Nr. 19 m. 22.

J. ŻELISŁAWSKI.
Materyały Opałowe
Kantor i Skład Główny:
Twarda Nr. 64. Telefonu Nr. 464.

Sprzedaż hurtowa na wagony i detaliczna na dziesięcio-korcówki, z odstawą do domów. Węgle w gatunku najlepszym, z kopalni „**Hr. Renard**" — ceny zniżone letnie, tylko do 1-go października. 1861



W Gmachu Teatru Wielkiego
poleca Okulary 50 kop., Lornetki od rs. 3, Pince-nez od 75 kop., Termometry 35 kop., również wszelkie inne towary w zakres optyki wchodzące. Tamże dostać można rajscajgi najdokładniej wyregulowane po bardzo niskich cenach. 1797

— Po osobistem zbadaniu za granicą przyczyn obniżonego w całej Europie a więc i u nas procentu przyjęć OSPY, odnowiłem generacyę hodowli szczepianek metodą instytutu państwowego w Berlinie (Koch-Szultz) i rozporządzam materyałem, dającym procent przyjęć normalny (90%—98%). Ceny: Rurka krowianki kop. 50, bańka detrytu: na 10 szczepień kop. 50, a na 20 szczepień rs. 1. Biorącym więcej jak za rubla ustępuje się 25%. Szczepienie z rewizyą i świadectwem: w instytucie rs. 1, a na mieście rs. 3

Dr. T. Stępniewski,
właściciel instytutu szczepienia ospy
Warszawa, Złota 35.
1886

— **Dentysta K. Stember,** Bielańska Nr. 24, róg Długiej. Wprawia zęby sztuczne po rs. 1 kop. 50, leczy, plombuje i reperuje zęby po cenie umiarkowanej. 8923—1863

[illegible] strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, [illegible] różnorodne, serwety [illegible], kołdry, [illegible], [illegible] w fabrycznym składzie [illegible] 19

Doktór W. Zawadzki powrócił. Nowy Świat 41. Choroby wewnętrzne i dziecinne od 4—6. 1869

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 20 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 6.30—6.50
— wyborową 6.70— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe .——5.05
— średnie ——4 65
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .— — .—
Za owies 2.85—3.15
Za gryke .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz. Teresp. w dniu 20 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 101, średnia — — —, ordynaryjna —90.

Żyto wyborowe 79—81, średnie 76—78, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 80—105, średni ——, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 83—88, średni 82—87 ordynaryjny 75—80

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy 85 114 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ——, ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 19 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	95	do	102
ozima żółta . .	„	85	„	101
ozima czerwona.	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	52	„	59

Ceny bez zmiany, pokup ciągle ospały.

Libawa, 18 września. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 72 do 73 kop., lekkie 71 do 71½ kop.

Owies: biały b. zm., loco 67—70 k., wyborowy 75—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., —— k., z wagą 90 f.: 77—78 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 62 do 63 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 67 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 62—64 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 80—81 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała 103—112 kop.

Siemię lniane: słabo, 119—134 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 55 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica 120—140 kop.

Dowóz w dniu 16 i 17 września wynosił 49 wag. żyta, 1 wag. jęczmienia, 193 wag. owsa, 145 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 19-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00, wrz.-paźdz. 168,00 m., listopad-grudzień 162.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 307—315 mark.

średni 293—293 m., gorszy 277—283 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 18 września. Pszenica: wyżej, płacono za jesień fl. 8 c. 46. na wiosnę fl. 9 c. 14.

Żyto na jesień fl. 7 c. 17 za 100 kg.

Berlin, 19-go września. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 188.25 m., listopad-grudzień 190.00 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 158.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 149.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 67.20 m.

Nowy-York, 18 wrześ. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco $88\frac{1}{2}$ c., wrzesień $83\frac{3}{8}$ c., grudzień $86\frac{1}{8}$ c.

Kukurydza $41\frac{1}{2}$ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 20 września.

Hurt. akt. wiadr.	844⁰—848	276—276
Pojed. rynk. w.	857²—860³	279—280

(8⁰/₀ z akcyzą po 9¹/₂⁰/₀.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Warszawa 20 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie bardzo mocne.

Hamburg, 18 września. Spirytus słabo niżej.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. $23\frac{1}{2}$ m., na październik - listopad $23\frac{1}{2}$ m., na listopad-grudzień $22\frac{3}{4}$ m.

Teatr Wielki.

Dziś: „Moc przeznaczenia“ występ gościnny pp. Jeromina, Pizorniego i Polli'ego).

Jutro: „Esmeralda.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie.“

Jutro: „Ptaki niebieskie.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach“ (pierwszy raz).

Jutro: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Dr. Wł. Kopytowski
ordyn. klin. Szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne. Nowy Świat Nr. 39, do $9\frac{3}{4}$ i od 4 — 6. 1815

Proch Myśliwski
z Fabryki Pułkownika Artyleryi B. J. Winnera w Petersburgu
jest o 12 stopni silniejszy od wszystkich innych u nas sprzedawanych i mniej brudzi.
Nabyć można jedynie u JULJANA STAPF w Warszawie, ul. Hr. Berga Nr. 2.
Tamże przyjmuje się wszelka broń do reperacyi. 1880

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; murujo groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Proszę przeczytać się.
Bardzo Tanio 1794
Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.
Szewc JAN ŁOŻYŃSKI
Rymarska 16, m. 12, I-e piętro.

W Zakładzie form papierowych Paryskich Maison Phénix, ul. Niecała Nr. 12, udzielają się lekcye kroju Metodą francuską — o warunkach dowiedzieć się można na miejscu, w każdym czasie. 1825

F. FOLKIERSKI
MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH
w Warszawie,
Elektoralna
Nr. 49.
1765

FABRYKANT
FORTEPIANÓW
Teodor ELWART
Nowy Świat Nr. 12.
Przyjmuje reperacye i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza. 1848

Elegancko, trwale i tanio!
Tylko obstalunki
z własnych lub powierzonych materyałów przyjmuje specyalna pracownia krawca 1824
F. RYBIŃSKIEGO
ŚWIĘTOKRZYSKA Nr. 28,
wprost Apteki Szpitala Dz. Jezus.

Taniej jak u Felczera Drebera.
OKULARY I NANOŚNIKI
do każdego wzroku trafnie dobrane oraz różne wyroby w zakres optyki i chirurgii wchodzące po bardzo niskich cenach poleca
M. Wurceldorf
OPTYK.
Marszałkowska Nr. 141, wprost Rysiej.
Taniej jak u Felczera Drebera. 1860

Nr. 6
Elektoralna.
MAGAZYN
Ubiorów Męskich
A. WIŚNIEWSKIEGO
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące oraz wykonywa obstalunki z własnego i powierzonego materyału.
Elektoralna
Nr. 6.
1817

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męska nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. Marszałkowska 142 wprost dom od Ogrodu Saskiego, na przeciwko Hotelu Francuzkiego.
14
JAN.

Tylko obstalunki tak z własnych jak i powierzonych materyałów przyjmuje
KRAWIEC
T. NIEDŹWIEDZKI
ul. Hr. Berga Nr. 2
(róg Krakowskiego Przedmieścia)
Podług żurnali paryzkich krojem eleganckim.
Na składzie zaś posiada wyłącznie materyały krajowe.
Mundury Studenckie po cenach przystępnych.
1866

Marszałkowska Nr. 102 i Nr. 105
KAUCYONOWANE KANTORY
REKOMENDACYI SŁUŻĄCYCH
BR. GILLERN
1) Marszałkowska Nr. 102, w Hotelu naprzeciwko Kolei Wied.
2) Marszałkowska Nr. 135, róg Świętokrzyskiej i
3) Leszno Nr. 18, obok kościoła Kalwinów.
POSADY [illegible] dla szukających pracy.
Największa ilość takowych rekomendują tutejsze powyższe kantory Br. Gillern.
Tu się przyjmują zapisy od Państwa na służbę wszelkiego rodzaju, którą powyższe kantory dostarczają natychmiast tylko z rekomendacyą lub świadectwami.
Uprasza się żadnych należności wożnym nie wypłacać bez mego firmowego pokwitowania z pieczęcią i podpisem, a także nie powierzać im pieniędzy za [illegible] dostarczenia służących lub wyrobienia posad — w przeciwnym razie — kantor nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności. 1753
i Leszno Nr. 18.

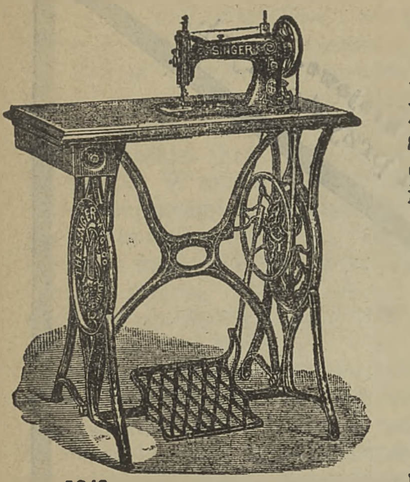
Wspierajcie przemysł krajowy!
S. GLIŃSKI
WARSZAWA
Nowy Świat
1496
Używajcie Szuwaks
S. Glińskiego!

LAKIERY
Towarz. Przemysł. Handl.
J. J. Ossowiecki & Co.
1782 w Moskwie
Powozowe, do podłóg i wszelkie inne wyrabiane na sposób angielski
SKŁAD GŁÓWNY
T. D. Łapiński
WARSZAWA Królewska Nr. 49.
Cenniki wysyłają się na żądanie.

Skład herbaty
Moskiewskiego Domu Handlowego
Olgi A. Koroszczenko
Warszawa Królewska 49.
Otrzymał i poleca świeże gatunki herbat w cenie od rs 1 kop. 66 do rs 6 za funt.
Kupujący 5 funtów otrzymują pół funta jako rabat.
Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem. 1781


Ulica Marszałkowska Nr. 130 nowy.
FABRYKA I MAGAZYN
Samowarów
F. SOKOŁOWA
przyjmuje [illegible] i [illegible] do [illegible], posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
15

Magazyn Ubiorów Męskich
FELIKSA PASZKIEWICZA
HOTEL NIEMIECKI, pl. Długa Nr. 31
poleca Sz. W. i W. Pań, że na obecny sezon zaopatrzony jest w wielki wybór materyałów tak krajowych, jak i zagranicznych, a także w gotowe ubrania różnego rodzaju, które można nabyć po cenach bardzo umiarkowanych, jak również
Burki Sławuckie, Szlafroki i Myśliwki.
Z POWAŻANIEM
F. PASZKIEWICZ.
1860

1849

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

uznane zostały za najlepsze do użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Sposób użycia oryginalnej maszyny Singera jest nadzwyczaj łatwy, oprócz tego posiadają one najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo tak najcieńsze jak i najgrubsze materyały.

Ciągłe ulepszenia i wszelkie nowe wynalazki stosowane bezzwłocznie przy maszynach oryginalnych Singera czynią takowe najdokładniejszemi maszynami do szycia w świecie. Maszyna wysokoramienna Improved prześcignęła wszystkie systemy dotychczasowe.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu! Przeszło 300 pierwszych nagród!

Zadatek mały. Spłata tygodniowa po rs .1. Nauka bezpłatna. Gwarancya dwuletnia.

G. NEIDLINGER, Warszawa, Wierzbowa 6.

WŁASNE FILJE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska. **KALISZ** ul. Warszawska 11. **KIELCE** Rynek. **RADOM** ul. Lubelska 109. **LUBLIN** Krak. Przedmieście 176. **ŁOMŻA** Rynek 216. **PŁOCK** ul. Tumska 56. **SIEDLCE.** ul. Warszawska 148.

WIELKI WYBÓR.

Świętokrzyska 17.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
J. Krajewskiego

17. ŚWIĘTOKRZYSKA 17.

Polecam na nadchodzące sezony jesienny i zimowy wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych oraz następujący cennik ubiorów, wykończonych podług najświeższych żurnali z materyałów krajowych bardzo trwałych.

Palta zimowe . .	od Rs. 16 k.—	Bluzki uczniowskie .	od Rs. 4 k.50
„ jesienne . .	„ „ 14 „—	Mundury studenckie	„ „ 15 „—
Garnitury marynarkowe	„ „ 10 „—	Marynarki. . . .	„ „ 6 „—
„ surdutowe	„ „ 22 „—	Spodnie	„ „ 3 „50
„ żakietowe	„ „ 16 „—	Szlafroki . . .	„ „ 9 „—
„ frakowe	„ „ 22 „—	Burki sławuckie. .	„ „ 18 „—

Przyjmują się również obstalunki do wykonania w ciągu 24 godzin.

Świętokrzyska 17.

CENY NIZKIE. 1725

Maszyny do Szycia
i Pończosznicze

przyjmuje do reperacyi **Mechanik**

A. FRANKOWSKI

61. Nowy Świat 61.
w Warszawie. 1851

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała i Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 88. 1898

Wyborowego gatunku

SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie

oraz

Kit pokostowy

POLECA

Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

1833

Aleksego Baytel

ul. Podwal Nr. 7,
w Warszawie.
CENY UMIARKOWANE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szypko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek i czący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Bena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 8-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

Mundury i Szynele Studenckie.

69 Nowy Świat 69.

MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH
TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy Swiat Nr. 69 — Filia przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 19

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męskich, a także uniformy dla **Studentów i Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.**

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów i wykończa je starannie i prędko.

Wykonywa wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dykasteryj. 1718

CENY NIZKIE.

19 Świętokrzyska 19.

Szynele, Bluzy i Mundury uczniowskie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z patentem poszukuje lekcyj muzyki. Porozumieć się można pomiędzy 8—5 po połud. Ul. Marszałkowska Nr. 67, m. 9. 1896

Nowa Szkoła Rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Trembacka Nr. 2, róg Krakowskiego Przedmieścia (Stara Poczta). Tamże jest udzielany: Krój sukien, bielizny, szycie, stroje, koronkarstwo i pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty męskie, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metaloryjnictwo, rzeźbiarstwo, heliominiatury, retuszerya, malowanie na porcelanie i atłasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo i gospodarstwo domowe, tkactwo domowe, roboty włóczkowe ręczne, terakoty i kwiaty sztuczne. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 1883

Niemieckiego języka udziela w konwersacyi Plato Reussner, autor najnowszej metody, z wykładem polskim, ruskim, francuzkim i angielskim. Świętokrzyska № 29. 1646

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcyj na własnym i czyim fortepianie. Bednarska Nr. 6, mieszkania 42. 1698

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum, poszukuje mieszkania za muzykę lekcye muzyki na godziny, udziela na warunkach bardzo przystępnych. Tamka № 19, Porozumienie się od 11 do 1. 1918

Posady i prace.

Panny do spódnic potrzebne do pracowni sukien Bednarskiej. Aleksandrya 23. 1894

Przyjmuje do nauki prasowania bezpłatnie. Nowowiniarska Nr. 12. 1892

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Potrzebni są ucznie i praktykanci do zakładu ślusarskiego. Ulica Furmańska Nr. 10. Potocki. 1916

Potrzebna jest panna do staników i do nauki. Chmielna Nr. 64, na dole 24. 1911

Kupne i Sprzedaż.

Na sezon jesienny wielki wybór! Okryć: syberynowych, kortowych, pluszowych krótkich i długich w najmodniejszych kolorach, podług ostatnich fasonów. Szub na wacie i futrach. Okryć dziecinnych. Kapeluszy od 3 rs. zupełnie eleganckich i wyżej. Obstalunki na powyższe rzeczy przyjmuje, nabywając materyały wprost z fabryk, zapewnia bardzo nizkie ceny Magazyn A. Łojewskiej, Bracka 10. 1900

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku. **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. Obstalunki z prowincyi wysyłam na nachnahme 1702

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Adres zupełnej wyprzedaży Sukien (od rubli ośmiu), Szlafroków (od rubli dwóch), Meble staroświeckie, Lustra, Szafy sklepowe dębowe, kontuar z marmurowym blatem, różne drobiazgi. Miodowa 8, Magazyn Michaliny. 9003-1912

Fortepian sprzedaję, wynajmuję— łóżko, biurko, fotel. Jerozolimska 25, mieszkania 12. 1908

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5 za rogatką Jerozolimską. 1915

Albumy i ramki do fotografij, wybór wielki. Marszałkowska 121. I. Wadowski i S ka. 1780

Dwa łóżka jesionowe do sprzedania za bardzo niską cenę. Bednarska 6, mieszkania 42. 1699

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Sklep spożywczy z dystrybucyą do sprzedania z powodu słabości. Leszno Nr. 63. 1891

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty".** 1867

Interesa handl. i majątkowe.

200 Rs. na 8 miesięce potrzebne zaraz, 24 proc. i gwarancya. Adres: „Walery" w kantorze Dziennika, 1914

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat 12, prócz gotowych robót przyjmuje wszelkie zamówienia i reperuje w zakres koszykarstwa wchodzące. 1876

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Сентября 1889 года.